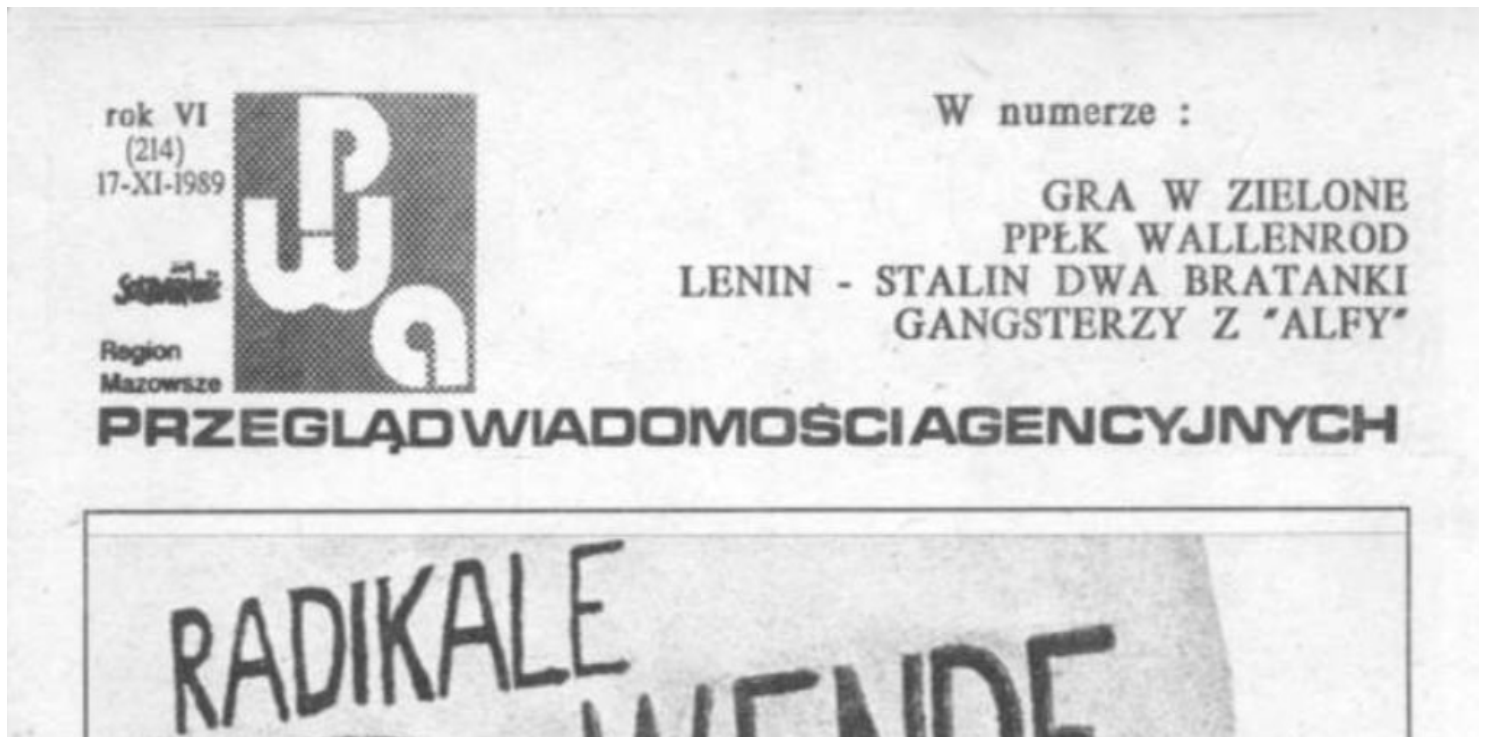


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/kultura/62859,Podziemne-pismo-inne-niz-wszystkie.html>



ARTYKUŁ

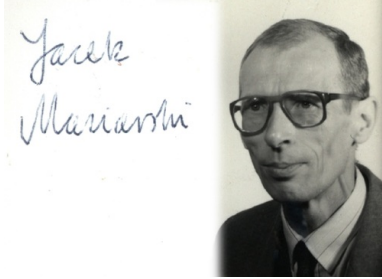
Podziemne pismo inne niż wszystkie

Autor: JAN OLASZEK 15.02.2020

W listopadzie 1984 r. zaczęło ukazywać się wyjątkowe pismo podziemne. „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” spośród kilku tysięcy wydawanych w PRL poza cenzurą wyróżniał się nieszablonowymi treściami i świetną jakością druku.

Pomysłodawcami jego wydawania byli czołowy podziemny publicysta Jacek Maziarski i rzeźbiarz a zarazem ówczesny szef poligrafii „Tygodnika Wojennego” (jednego z najpopularniejszych pism podziemnych) Andrzej

Fedorowicz. Rysowała się przed nimi perspektywa bardzo efektywnej współpracy. Obaj mieli istotne atuty potrzebne do stworzenia podziemnego pisma. Fedorowicz dysponował sprzętem drukarskim, doświadczeniem w tworzeniu niezależnej poligrafii oraz zespołem sprawdzonych drukarzy, zaś Maziarski, dzięki swoim szerokim kontaktom, miał stały dopływ informacji i tekstów.



Jacek Maziarski

Ich plan zakładał stworzenie pewnej nowej jakości na rynku podziemnej prasy – profesjonalnej agencji informacyjnej. Fedorowicz i Maziarski chcieli wydawać podziemny serwis informacyjny tworzony na podstawie informacji publikowanych w innych biuletynach, lekko przetworzonych przez redakcję. Ważny element koncepcji stanowiła wysoka jakość techniczna tworzonego pisma. Trzon jego redakcji stanowiły osoby związane z wcześniej „Tygodnikiem Wojennym”: dziennikarka Stanisława Domagalska i jej mąż, badacz historii Żydów, Jan Doktor, a także dziennikarz Ernest Skalski i filozof pracujący w ośrodku dla narkomanów Jan Bryłowski.

Przekonywać słowem i obrazem

Powstanie „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” nastąpiło w dramatycznym dla podziemnej „Solidarności” momencie – niedługo po odnalezieniu ciała zamordowanego przez funkcjonariuszy SB ks. Jerzego Popiełuszki. Pierwszy numer pisma ukazał się tuż po jego pogrzebie w listopadzie 1984 roku. Dzięki redakcji „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” zwolennicy „Solidarności”, którzy nie byli na pogrzebie, mogli nie tylko przeczytać relację z niego, ale również obejrzeć zdjęcia z uroczystości. Na rynku polskiej prasy podziemnej była ta nowość; dotychczas fotografie ukazywały się w niej bardzo rzadko i miały znacznie słabszą jakość. W podobny sposób redakcja także w kolejnych latach dokumentowała ważne dla ruchu wydarzenia.



Pogrzeb zamordowanego przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki, Warszawa, 3 XI 1984 r. Na zdjęciu uczestniczący w pogrzebie kapłan związany z ówczesną opozycją antykomunistyczną ks. Czesław Małkowski



Pogrzeb zamordowanego przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki, Warszawa, 3 XI 1984 r. Na zdjęciu uczestniczący w pogrzebie działacze ówczesnej opozycji związanej z Solidarnością: Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek



**Msza św. pogrzebowa w intencji
zamordowanego przez
komunistyczną Służbę
Bezpieczeństwa ks. Jerzego
Popiełuszki, Kościół pw. św.
Stanisława Kostki na
warszawskim Żoliborzu, 3 XI 1984
r.**

Dzięki fotografiom pierwsza strona „PWA” odróżniała się od innych pism podziemnych i z pewnością mogła przyciągać uwagę czytelnika. Również na kolejnych stronach pojawiały się zdjęcia. Wybrane przez redaktorów pisma fotografie bardzo często nawiązywały do najważniejszych bieżących wydarzeń. Przykładowo w lutym 1986 roku numer „PWA” otwierały fotografie Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika, których proces właśnie wtedy się odbywał. Wiele zdjęć publikowanych przez „PWA” ilustrowało artykuły na tematy zagraniczne, które były kolejnym znakiem rozpoznawczym tego tytułu. Czytelnik pisma sięgający po jeden z numerów z marca 1986 roku na pierwszej stronie zwracał uwagę przede wszystkim na fotografię przedstawiającą grupę filipińskich komandosów z karabinami w rękach. Takie zdjęcia wzbudzały ciekawość i zachęcały do lektury. Dla odbiorcy wychowanego w PRL były szczególnie interesujące, ponieważ pokazywały obrazki z egzotycznego świata: Afryki, Ameryki Południowej czy Bliskiego Wschodu.

Tworzenie biuletynu czysto informacyjnego nie było atrakcyjną propozycją opozycyjnego zaangażowania dla grona złożonego w dużej mierze z profesjonalnych dziennikarzy zajmujących się publicystyką. Ambicją wielu z nich było nie tylko informowanie o tym, co się dzieje, ale przede wszystkim komentowanie

rzeczywistości i prezentowanie na łamach
podziemnego pisma swojego zdania.

Część publikowanych przez „PWA” zdjęć miała wydźwięk humorystyczny. Ważną rolę odgrywały podpisy do zdjęć, często w sposób ironiczny i celny komentujące rzeczywistość. Wiele czasu poświęcano na ich wymyślanie. Publikowanie przez redakcję „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych” tylu zdjęć świadczyło o innym niż u większości podziemnych dziennikarzy podejściu do podziemnego pisma. Każde zdjęcie oznaczało konieczność zrezygnowania z jakiegoś tekstu, a przecież miejsca zawsze było za mało. Dzięki temu jednak „PWA” w większym stopniu potrafiło zaciekawić czytelnika. Redakcja pisma nie traktowała zdjęć jedynie jako dodatku do tekstów, ale jako równie ważną część numeru.

Konspirator perfekcjonista

Zachowanie tak wysokiej jakości druku przez „PWA” było możliwe dzięki niezwykle sprawnej poligrafii stworzonej przez Fedorowicza. Ten rzeźbiarz był samorodnym talentem w tworzeniu i organizowaniu konspiracyjnego druku. Dużym osiągnięciem Fedorowicza, jeszcze jako szefa druku „Tygodnika Wojennego”, w 1984 roku, było skonstruowanie maszyny offsetowej. Organizując poligrafię „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”, Fedorowicz zastosował konspiracyjną zasadę jak największego oddzielenia redakcji od poligrafii. Redaktorzy niewiele wiedzieli o tym, jak drukowane było pismo. Stanisława Domagalska wspominała:

„Przez niemalże sześć lat wydawania «Pawia» nie wiedziałam, gdzie się go drukuje. Zresztą wiedza ta nie była mi potrzebna. Wołałam wiedzieć jak najmniej. Myślę, że podobnie myśleli inni. Wszystkie sznurki trzymał Andrzej Fedorowicz i tak naprawdę tylko on znał całą strukturę pisma”.



Jeden z numerów "Tygodnika Wojennego"

Z relacji współpracowników i z innych źródeł wyłania się spójny obraz jego osoby – pedantycznego konspiratora, dla którego istotne było zachowywanie szczegółów swojej aktywności w tajemnicy. Na spotkaniach ze współpracownikami niewiele się odzywał. Unikał zdjęć robionych w czasie spotkań towarzyskich w środowisku twórców pisma. Większość jego współpracowników nie wiedziała wówczas, jak on się nazywa, często też zmieniał miejsce zamieszkania. Nie miał stałej legalnej pracy, cały czas poświęcał działalności podziemnej .

Nie biuletyn, ale prawdziwe pismo

„Przegląd Wiadomości Agencyjnych” szybko stał się znacznie ambitniejszym projektem dziennikarskim niż zakładała dwójka jego pomysłodawców. Początkowo miał on, jako biuletyn informacyjny, uzupełniać się z publicystycznym „Tygodnikiem Wojennym”. Koncepcja ta bardzo szybko przestała być aktualna ze względu na pogłębiający się kryzys „Tygodnika Wojennego”, a potem – jego rozwiązanie. Przyczyny były jednak głębsze. Tworzenie biuletynu czysto informacyjnego nie było atrakcyjną propozycją opozycyjnego zaangażowania dla grona złożonego w dużej mierze z profesjonalnych dziennikarzy zajmujących się publicystyką. Ambicją wielu z nich było nie tylko informowanie o tym, co się dzieje, ale przede wszystkim komentowanie rzeczywistości i prezentowanie na łamach podziemnego pisma swojego zdania. Ludzie tworzący „PWA” reprezentowali szerokie spektrum poglądów. Wynikało to m.in. z braku wyraźnej politycznej czy ideowej linii pisma. Na jego łamach tekstom Wojciecha Giełżyńskiego towarzyszyły na przykład wywiady z Leszkiem Moczulskim. Przedstawiało ono różne punkty widzenia mieszczące się w nurcie opozycji w PRL – również w 1989 r., kiedy spory nabierały temperatury. Niekiedy na łamach „PWA” ukazywały się obok siebie

dwa teksty patrzące na ten sam problem z przeciwnych perspektyw.

Wybierane przez redaktorów pisma fotografie bardzo często nawiązywały do najważniejszych bieżących wydarzeń. W lutym 1986 roku numer otwierały fotografie Władysława Frasyniuka, Bogdana Lisa i Adama Michnika, których proces wtedy się odbywał.

Pewnym przełamaniem sposobu redagowania pism podziemnych było pojawienie się w „PWA” tekstów dotyczących tematów zupełnie niezwiązanych z sytuacją PRL czy bloku sowieckiego oraz artykułów bardziej ambitnych pod względem dziennikarskim. Jego redaktorzy chcieli stworzyć w podziemiu pismo, które w większym stopniu przypominałoby prasę ukazującą się w państwach demokratycznych.

„PWA” powstał w 1984 roku, czyli w trochę innej epoce w dziejach solidarnościowej konspiracji i prasy podziemnej niż inne najpopularniejsze pisma. Miało to pewne przełożenie na poruszaną tematykę. Mimo że nadal poświęcano wiele miejsca na przykład represjom – nie mogło być inaczej, skoro pismo pojawiło się tuż po śmierci ks. Popiełuszki – to coraz częściej pojawiały się tematy mniej obecne na łamach innych pism, międzynarodowe czy społeczne, co znacząco wyróżniało „PWA”.

Szczególnie często o odległych zakątkach świata pisywał Konstanty Gebert. Zakres zainteresowań Geberta był bardzo szeroki. Poza państwami bloku sowieckiego i Zachodem, obejmował także m.in. Bliski Wschód, Chiny, Afganistan oraz Amerykę Środkową i Południową. W tym m.in. tkwiło źródło sukcesu pisma w tej formie. W latach, kiedy się ono ukazywało, ludzie mieli znacznie mniejszą potrzebę przeżywania traumy stanu wojennego niż kilka lat wcześniej, a budzący uznanie i atrakcyjny pod względem edytorskim „Przegląd Wiadomości Agencyjnych” z pewnością zaciekał odbiorców znużonych ciągle tą samą tematyką.



12 czerwca 2019 r. w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki „Przystanek Historia” odbyła się promocja książki dr. Jana Olaszka (autora powyższego artykułu, na zdj. pośrodku) pt. *Podziemne dziennikarstwo. Funkcjonowanie głównych pism informacyjnych podziemnej „Solidarności” w Warszawie w latach 1981-1989* (fot. Sławek Kasper, IPN)

COFNIJ SIĘ